POCZTA Kraków
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.
Rok 6. Warszawa-Działdowo, dnia 28 sierpnia i 4 września 1927 r. Nr. 32—33.

GAZETA MAZURSKA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM MAZUR EWANGELICKICH.

Idźmy.

Idźmy na góry, idźmy w doliny,
Gdzie pomierzch siedzi mroczny i siny.
Idźmy skroś ciernie, idźmy skroś głogów,
Tam, gdzie noc siedzi u chatnich progów!
Każdy z pod serca wykrzesaj płomię [1])
I nieś przed sobą światło widomie.
Miłości bratniej światło nieś Boże
O każdą jutrznię, o każdą zorzę!
W ugornej pustce na polu głuchem
Rozpłoń ofiarą, rozgrzej duchem.
Niech na wiekowych mroków rubieży [2])
Dzień się zajarzy, dzień niech uderzy!
A gdy oświtnie brzask w każdej strzesze,
Wstaną uśpione w ciemnościach rzesze
I dróg Piastowych ślady przepomną
I pójdą w jasność dziejów ogromną!

Marja Konopnicka.

Wołali synowie Izraelscy do Pana.

II. Mojż. 14, 10.

To wołanie całkiem się różni od krzyku przerażenia przed aniołem śmierci, aczkowiek trwoga Izraelitów była może większą, aniżeli trwoga Egipcjan, opłakujących skon pierworodnych. Rozgniewany Faraon goni za nimi na czele wojska licznego i wozów bojowych; na północ i na południe wznoszą się góry, a przed nimi Morze Czerwone drogę im zamyka. Widnokrąg zawarty wokoło synów Izraela, tylko niebo widzą nad głowami swemi. Gdyby nawet wszystko stracili, wiedzą, że Bóg im pozostaje. Wołają tedy do Niego, a Pan zsyła im wnet cudowne wybawienie w chwili, kiedy posłuszni Jego rozkazowi, z otuchą postępują ku Morzu Czerwonemu. Niekiedy Bóg umyślnie stawia nas w tak trudnem położeniu, iż mądrością ludzką z niego wyjść nie możemy. W takich razach częstokroć się niepokoimy, gorączkujemy, biegamy w prawo i w lewo i powiększamy tem tylko utrapienie nasze. Najlepiej byłoby naśladować Izraelitów, wołających z ufnością do Boga, a przed nami, jak przed nimi, z pewnością rozstąpiłoby się morze, dojrzelibyśmy wyjście tam, gdzie wszystko zdało się nam zamkniętem.

Stan gospodarczy Polski.

W obecnej naszej sytuacji gospodarczej wybija się na pierwszy plan przedewszystkiem znaczna poprawa stanu zatrudnienia w przemyśle.

Przejdźmy pokrótce ważniejsze działy życia gospodarczego, aby zorjentować się w obrazie położenia gospodarczego w ostatnim czasie.

Stan produkcji wyraża się przedewszystkiem stałym i znacznym spadkiem cyfry bezrobotnych. Gdy jeszcze z początkiem maja r. b. nasz rynek pracy obciążała armja bezrobotnych, przekraczająca 187,000, to z końcem lipca cyfra ta zmalała do 148,000 przy stałej tendencji dalszego spadku. Dobremi widokami objęte zostały zarówno górnictwo, hutnictwo, jak i przemysł przetwórczy. Górnictwo węglowe w lipcu r. b. poprawiło swój zbyt w stosunku do poprzedniego miesiąca około 12 procent. Wysokie zatrudnienie wykazuje także hutnictwo, przemysł maszynowy i metalowy, przemysł włókienniczy i konfekcyjny.

Świetny okres przechodzi przemysł drzewny, którego eksport w związku ze wzmożonem zapotrzebowaniem drzewa na Zachodzie Europy w pierwszem półroczu r. b. wzrósł w porównaniu z tym samym okresem roku ubiegłego z 97 miljonów złotych na 171 miljonów złotych, przyczem wzrost eksportu objął już nietylko surowiec, ale także i materjał tartaczny.

Bardzo pomyślnym objawem jest znaczne rozszerzenie pojemności rynku wewnętrznego, co może najbardziej charakteryzuje obecną fazę rozwoju gospodarczego.

Wszystkie przemysły, pracujące na rynek wewnętrzny, a zwłaszcza pracujące dla rolnika, rozszerzyły bardzo znacznie swą skalę produkcji. Dotyczy to zwłaszcza przemysłu nawozów sztucznych i przemysłu narzędzi rolniczych.

I tak: w fabryce chorzowskiej zakontraktowano w bieżącym sezonie 44,000 tonn azotniaku, podczas, gdy w całym sezonie jesiennym roku ubiegłego zakontraktowano tylko 24,000 tonn. Także zbyt przemysłu superfosfatowego jak i soli potasowych jest o wiele wyższy od zeszłorocznego. Znacznemu rozszerzeniu pojemności rynku wewnętrznego zawdzięczają swe widoki także i cukrownictwo, garbarstwo, przemysł konfekcyjny, włókienniczy, hutnictwo i przemysł ceramiczny (garncarski).

Natomiast przemysł budowlany dotychczas nie ruszył się z martwego punktu. Ilość nowych budowli jest minimalna, roboty budowlane ograniczają się bądź do remontu, bądź do wykończenia starych, poprzednio rozpoczętych budowli i to wyłącznie ze środków kredytowych Banku Gospodarstwa Krajowego.

Pomyślny stan wykazuje także drugi wielki dział produkcji narodowej: rolnictwo. Zarówno ruch meljoracyjny, jak i rozwój produkcji zbożowej postępują silnie naprzód. Zbiory, które początkowo zapowiadały się nieszczególnie, okazują się obecnie znacznie wyższe od pierwotnych przewidywań. Okazało się, że klęski atmosferyczne miały w Polsce charakter czysto lokalny i nie wywarły wpływów na ogólny wynik zbiorów. Naogół panuje przekonanie, że tegoroczne zbiory będą nieco wyższe od zbiorów zeszłorocznych.

[1]) = płomień. [2]) rubież, = granica, kresy.

Natomiast z wytwórczości rolnej ostatnio pozostaje w zaniedbaniu dział produkcji zwierzęcej, tak pod względem stanu sanitarnego, jak również i pod względem warunków eksportowych.

Niezmiernie ważny dla rozwoju gospodarczego kraju i dla bilansu handlowego eksport hodowlany w roku bieżącym nie dorównał pod względem ilościowym eksportowi roku ubiegłego. I tak w pierwszym półroczu r. b. wywieźliśmy ilościowo (w sztukach zwierząt) znacznie mniej koni, bydła rogatego, nierogacizny, drobiu i ptactwa. Zwłaszcza w zakresie bydła rogatego ponieśliśmy bardzo wielkie straty eksportowe, głównie na rynku austrjackim.

Stulecie pługa.

Za wyjątkiem sfer rolniczych, zapewne niewielu osobom jest wiadome, że zaszczyt wynalezienia pługa z odkładnią przypada w udziale dwóm czeskim zagrodnikom, Franciszkowi i Wacławowi Wewerlom, którzy po raz pierwszy w 1827 roku zastosowali go, zamiast dotychczas używanej sochy, do orki w swej rodzinnej wiosce Rybitwie, w Czechosłowacji i przezwali go „Ruchadło“.

Do owego czasu uprawa roli odbywała się za pomocą mniej lub więcej skomplikowanej sochy, która nie odwracała skib, lecz czyniła w ziemi brózdy tak, że ziarno padało zawsze prawie na tę samą warstwę ziemi. Nie dawało to oczywiście możności zwiększenia wydajności gleby, albowiem roślina nie miała zkąd czerpać potrzebnych jej soków. Wynalazek ten wywołał zasadniczy przewrót w gospodarstwie rolnem. Skuteczność działania nowego pługa polegała głównie na tem, że wzruszał on ziemię i mieszał skiby dzięki swej cylindrycznej odkładni.

Rozgłos „Ruchadła“ rozszedł się daleko po za granice ojczyzny wynalazców. Fabryki narzędzi rolniczych zaczęły go udoskonalać; tak powstały pługi Johna Fowlera w Anglji, niemieckie Rudolfa Sacka, który zbudował pług typu pośredniego pomiędzy pługiem „Ruchadło“ a angielskim Howarda.

Profesor inżynier J. Czerny z Brna powiada, że „Ruchadło“ otworzyło zziębniętą ziemię dla ogrzewających promieni słonecznych, dało jej nowe życie, a rolnictwu rozwarło wrota postępu, przyśpieszając wynalezienie pługów parowych i innych narzędzi, służących do uprawy roli.

Nowoczesny pług, który niewiele się różni od swego pierwowzoru, dziś, po stu latach, osiągnął całą pełnię, a prawdopodobnie i kres swego rozwoju. Nowe poglądy i teorje uprawy roli stworzą potrzebę nowych narzędzi i maszyn; zapowiadają to już metody Jeana, Glanzena, Rubartha, a przedewszystkiem tak zwana metoda „frezowania“ gleby. Całkowite odwracanie skib, stanowiące główną wartość pługa, obecnie, według przekonania dr. Czernego, traci słusznie na znaczeniu. Okazało się, że dokładne rozdrabnianie i mieszanie ziemi jest o wiele ważniejsze od całkowitego odwracania skib, które wymaga dalszych, szczególnie przy ciężkich ziemiach, bardzo uciążliwych zachodów. Gdyby nawet przytoczone wyżej nowe kierunki uprawy roli wyparły dawne metody, nie zmniejszy to zasług „Ruchadła“ Wewerków albowiem dało ono początek do znakomitego rozwoju rolnictwa i miało dla niego większe znaczenie, niż wszystkie inne narzędzia rolnicze.

Dla uczczenia pamięci wynalazców staraniem czechosłowackiej Akademji Rolniczej w Pradze i Kuratorjum „Domu Rolniczego Wykształcenia“ postawiono w tym domu dużą pamiątkową tablicę dłuta rzeźbiarza Jana Laudy. Odsłonięcia dokonał w dniu 27 marca r. b. minister rolnictwa dr. O. Srdinko. Poza tem w wielu miejscowościach czechosłowackich odbyły się świetne uroczystości jubileuszowe.

---

25)

Z kroniki miasta Działdowa.

(Ciąg dalszy).

Rok 1822. Poczynając od dnia 1-go stycznia tego roku wprowadzono w obieg srebrne grosze i wszelkie rachunki w srebrnych groszach obliczać poczęto.

Dnia 23 września z powodu nieszczęśliwego wypadku na polowaniu na kaczki otrzymał postrzał w twarz i szyję miejscowy naczelnik straży Dammert; mimo pomocy lekarskiej zmarł on w strasznych cierpieniach.

Rok 1823. Zima tego roku była bardzo ostra, można ją zaliczyć do najsroższych. Szczególną surowością odznaczał się miesiąc luty.— Zaraz z wiosną wzniesiono nowy duży most, prowadzący na pastwiska, a także naprawiona została droga, prowadząca pomiędzy posiadłością farbiarza Maurera a ogrodem garbarza Reichhalsa. Oprócz tego wybrukowano jezdnię na tamie kisińskiej dzięki poparciu królewskiego landrata Cankowitza. Nad pracami temi czuwał burmistrz Nicolaus.

Rok 1824. Zima była łagodna, śniegu nie było prawie wcale, wiosna zawitała wcześnie. Pierwsze dni kwietnia były dość ciepłe, dnia 7 kwietnia wieczorem zauważono błyskawice, co jest bardzo wczesne i osobliwe. Żniwa wypadły doskonale z powodu sprzyjającej pogody, zbiór ziemniaków był obfity.

Tego roku ułożono bruk na Wolności, poczynając od Młyńskiego mostu aż do Polskiej Bramy, stawtąd do gospody Michała Hahna zerwano stary bruk i ułożono nowy. Cała ta przestrzeń wynosi 466 kwadratowych prętów. Brukarzowi Grabowskiemu płacono za pręt kwadratowy.

Jesienią padały deszcze, połączone z wichurą, a dnia 15 listopada wichura, niby orkan, poczyniła wielkie szkody, niszcząc budowle i zrywając dachy.

Rok 1825. Zima była bardzo łagodna, w marcu jednak nastały ciężkie mrozy, wszelkie wody pokryły się tak grubym lodem, że najcięższe wozy mogły spokojnie przejeżdżać. Grubość lodu wynosiła 1 i pół stopy, a ziemia była tak przemarznięta, że jeszcze dnia 20 kwietnia przy kopaniu w ogrodach natrafiano na miejsca zmarznięte.

Wiosna była mokra i zimna, w końcu czerwca nastąpiły takie upały, że miejscami wypalone zostało zboże.

W tym roku zerwano i ułożono nowy bruk od Polskiej Bramy wzdłuż ulicy Kolonistów, przez Rybaki aż do drogowskazu przy szosie Niborskiej. Cała ta zprzestrzeń wyniosła 113 prętów.

W tym roku zorganizowano garnizon, odstąpiono takowemu górne piętro ratusza.

Rok 1826. Zima była surowa, bez śniegu. Wiosna wczesna, lato gorące i suche, urodzaje nędzne, ziemia była tak sucha, że orka miejscami okazała się niemożliwa. W tym roku nabyto sikawkę, której koszt, wynoszący 225 sg., pokryto z kasy miejskiej. Naprawiono bruk kamienny od Rynku pomiędzy posiadłością skarbnika miejskiego Josuwicza a aptekarza Raulfusa wzdłuż ulicy aż do Niemieckiej Bramy pomiędzy stodołami aż do drogowskazu, ogółem 145 i pół kwadratowych prętów, koszt pokryto z kasy powiatowej.

Rok 1827. Zima była mroźna, w połowie marca jednak nastąpiły ciepła. W czasie żniw pogoda nie sprzyjała. W tym roku panowała złośliwa zaraza na bydło, zwana „Zungenfaeule“.

Rok 1828. Zima była surowa, mrozy dochodziły do 25 stopni Reomura. Ponieważ na polach zupełnie śniegu nie było, oziminy wymarzły, a wiosną trzeba było pola zaorywać. Lato było zimne, żniwa były fatalne, kartofli nie zdążyli gospodarze wykopać z powodu wczesnych i silnych mrozów. I w tym roku panowała zaraza na bydło, która wygasła dopiero dnia 17 marca. (C. d. n.).

Nie chronić się pod wierzbę!

Nigdy nie należy ukrywać się przed błyskawicami, grzmotem, piorunem i równoczesnym deszczem, choćby ulewnym, pod wierzbę. Piorun ze wszystkich drzew najczęściej uderza w wierzbę, następnie w dąb, sosnę, jodłę, wiąz— rzadko natomiast w buk, lipę, brzozę, w drzewo morwowe i w drzewko bukszpanu; brzozę zwłaszcza prawie zawsze piorun omija.

Ludzie tak chętnie przed burzą kryją się pod wierzbę, gdzie katastrofa jak miecz wisi nad głową, zwłaszcza, gdy więcej osób pod jednem drzewem jest zgromadzonych. Lepiej iść podczas burzy z piorunami zwyczajnym krokiem i zmoknąć do ostatniej nitki, niż chować się pod drzewo, stóg zboża lub siana. Gdy choć jedna osoba ukryje się w takie miejsce, już

grozi niebezpieczeństwo, a jeszcze większe, gdy się zgromadzi więcej osób, wtedy jest więcej potu i pary, przez co wywołuje się przyciągliwość elektryczności.

Nigdy nie należy chodzić gromadą, gdy błyska się i pioruny uderzają, natomiast iść pojedyńczo, miarowym krokiem, a nie lecieć. Siedząc na koniu, lepiej będzie, gdy z niego jeździec zejdzie i konia stępa poprowadzi, a jeszcze lepiej, gdy go samego puści do domu, jeżeli jest na wsi to możliwe.

Nieraz widzi się na wsi, jak woźnica ze zbożem, sianem, lub czem innem ucieka z pola, czy też łąki z końmi i wozem przed deszczem i piorunami; zabrawszy jeszcze ludzi na wóz, pędzi do wsi na złamanie karku, co koń wyskoczy. W takim razie zwykle piorun uderza w konie, albo też w ludzi, znajdujących się na wozie. Zaleca się więc jechać stępa, choćby wszystko, co jest na wozie, do spodu zmoknąć miało.

Sprawy polityczne.

Polska. Na międzynarodowej konferencji komunikacyjnej w Genewie bierze żywy udział delegacja polska. Uczestniczą wszystkie państwa, prócz Sowietów.

— Zwołanie parlamentu ma nastąpić, w myśl artykułu 25 konstytucji, w dniu 10 września b. r.

— Na jesieni rząd polski ma otrzymać 20 miljonów dolarów pożyczki od banków amerykańskich. Jest to dowód, że bankierzy amerykańscy mają zaufanie do Państwa Polskiego.

Niemcy. W sprawie okupacji Nadrenji niema porozumienia. Francja zgodzi się tylko na niewielkie zmniejszenie wojsk okupacyjnych.

Genewa. Odbyła się tutaj narada najsilniejszych na morzu mocarstw: Anglji, Stanów Zjednoczonych i Japonji. Trwała ona półtora miesiąca i nie dała żadnych wyników, bo choć każde państwo bardzo głośno i gorąco oświadczało, że pragnie wiecznego pokoju, a także i rozbrojenia, to jednak, gdy doszło do decydujących rozmów, ile które państwo może mieć okrętów wojennych i jakich mają być te okręty rozmiarów, mocarstwa nie mogły się ze sobą pogodzić. Konferencja została więc zakończona na niczem, ale gdy delegaci wyjeżdżali, znowu gorąco głosili, że ich państwa pragną wiecznego pokoju i rozbrojenia i że mają nadzieję ten cel osiągnąć.

Rosja Sowiecka. Według doniesień z Kijowa, silny ruch powstańczy, rozwijający się zwłaszcza w powiatach południowo-zachodnich Ukrainy, zmusił władze sowieckie do koncentracji kijowskiej 5 pułków. Przeznaczone są one do bezwzględnego zwalczania napadów powstańczych.

— Z Moskwy donoszą, że Komisja Pracy i Obrony Państwowej uchwaliła w ciągu następnego roku gospodarczego zbudować w Rosji centralnej 16 nowych fabryk armat i amunicji. Do opracowania planów wezwani być mają rzeczoznawcy fachowi rosyjscy i zagraniczni. Fundusze na budowę fabryk zostały już uchwalone.

Stany Zjednoczone. Wybory na prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej odbędą się w roku przyszłym 1928. Dotychczasowy prezydent Kulidż oświadczył, że nie będzie ubiegać się o ponowny wybór. Gazety wymieniają, że w tym wypadku ma największe szanse Huwer, minister amerykański, wielki przyjaciel Polski i dobroczyńca biedoty powojennej.

RZECZY CIEKAWE.

Największy posąg Chrystusa na świecie. Katolicy brazylijscy w Ameryce zamierzają wznieść na górze Corcovado, dominującej nad zatoką Dio, posąg Chrystusa, wysokości 30 metrów, stojący na podstawie, wysokiej 8 metrów. Będzie to największy na całym świecie posąg Zbawiciela.

Gdzie umiera najwięcej ludzi? Obliczenia statystyczne z okresu przed i powojennego wykazują, że stan sanitarny większych miast Europy znacznie się polepszył. I tak Paryż, notujący w roku 1914 na 1000 mieszkańców 16 zgonów, wykazuje w 1925 roku — 14,7 Londyn z 14,4 spadł do 11,6, Wiedeń z 13,7 na 12,2, Berlin z 14,6 na 11,5, Sztokholm z 14,0 na 11,2, Moskwa z 23,2 na 13,4. U nas z pośród większych miast Kraków wykazuje śmiertelność w 1925 roku 12,3 zgonów na 1000 mieszkańców, Łódź 44,1, Lwów 15,8, Warszawa 13,9, gdy w roku 1914 wykazywała 18,4 na 1000 mieszkańców.

Ilość adwokatów w Polsce. Adwokatów w Polsce jest 3812. Najwięcej jest ich w byłym zaborze austrjackim, bo 2394, następnie w byłym zaborze rosyjskim 1086, były zaś zabór niemiecki ma adwokatów 332.

Jak się witają w Turcji. Przed wojną w Turcji nie wolno było witać kobiet, spotykanych na ulicy. Z czasem jednak ten zwyczaj uległ zapomnieniu, to też przyjaciele, gdy się spotkali na ulicy, nietylko mogli się przywitać, lecz nawet oddawali się rozmowie, podczas której kobieta, będąc w towarzystwie, usuwała się na bok. Nie wolno było jednak patrzeć w jej stronę przyjacielowi męża. Ale wszystkie te przyzwyczajenia odpadły z chwilą, gdy w Turcji skasowano zasłony dla kobiet. Jest jednak nowy kłopot, a mianowicie sprawa, w jaki sposób witać kobiety. Co do tego zdania są podzielone, bo gdy jedni pragną zachować stary sposób witania, polegający na podnoszeniu ręki od serca ku czołu, inni dążą do stosowania nowoczesnej formy powitania. To też bardzo często już w Turcji podaje się rękę spotkanej na ulicy kobiecie. Zresztą za tą formą powitania robi się tam obecnie wielki ruch. Zwolennicy tego sposobu powitania opowiadają, że nie chodzi tu bynajmniej o naśladowanie Europy, jak wielu sądzi, lecz o przywrócenie dawnego zwyczaju tureckiego, który przyjęła Europa. Powołują się oni na to, że i dziś jeszcze w Azji środkowej i wielu okolicach Turcji dokonane umowy pieczętuje się uderzeniem dłoni.

Chińczycy chcą zamykać Japończyków w klatkach. Nota japońska, skierowana do rządu nankińskiego z okazji przeciwjapońskiej agitacji, prowadzonej przy udziale władz, występuje stanowczo przeciwko stanowisku, zajętemu przez odpowiedzialne organy rządu nankińskiego. W nocie jest mowa o nawoływaniach prasy chińskiej, by kupców japońskich, handlujących towarami japońskimi, zamykać w drewnianych klatkach i wystawiać na znak hańby na widok publiczny. W prasie chińskiej jest mowa o tem, iż 12 podobnych wielkich klatek już zbudowano i zostaną one rozstawione wokoło koncesji japońskiej. W ten sposób rząd nacjonalistyczny chce wywrzeć wrażenie i postrachem wznowić bojkot przeciwjapoński.

Przykuty do trupa, zwarjował. Z Helsingforsu, stolicy Finlandji, otrzymujemy wiadomość, mrożącą krew w żyłach. Oto w liczbie 23 osób, straconych w Moskwie z powodu zamordowania posła Wojkowa, komunikat bolszewicki wymienił byłego pułkownika armji rosyjskiej, Finlandczyka z pochodzenia, Elwengrena. Obecnie okazuje się, że Elwengren został zamordowany na kilka tygodni przed wypadkiem zabójstwa Wojkowa w Warszawie. Elwengrena aresztowano przed kilku miesiącami. Chcąc wydobyć od niego zeznanie, czekiści poddali go najokrutniejszym torturom. Gdy to nie poskutkowało, Elwengren został przykuty do trupa. W dzień i w nocy nieszczęśliwy widział przed sobą rozkładające się powoli ludzkie ciało, dotykał go przy każdym swoim ruchu, oddych wstrętnym zaduchem rozkładu. Tego oczywiście nie mogły wytrzymać najmocniejsze nerwy. Po kilku dniach Elwengren zwarjował. Wtedy go zastrzelono. Czyż to nie dowód najwyższego bestjalstwa?

Szczotka jako broń przeciw otyłości. Niemki pragną również mieć tak zwaną „europejską figurę“, lecz nie chcą uciekać się w tym celu do połykania soliterów i innych trujących środków na schudnięcie. Grono przeto pań z inteligencji berlińskiej wynajęło duży dom, zasobnie umeblowany i codziennie spędza w nim kilka godzin na starannem zamiataniu pokojów, odkurzaniu krzeseł seł i stołów, froterowaniu posadzek i t. d. Ćwiczenia te okazują wprawdzie zbawienny wpływ na ich tuszę, słusznie jednak zadaje jedno z pism niemieckich pytanie: czemu panie owe nie poświęcają swojego czasu, energji i tłuszczu nadmiernego na utrzymywanie we wzorowej czystości własnych mieszkań, któremi musi opiekować się służba?

Cnota milczenia. Angielki doszły do przekonania, że gadatliwość kobieca jest wadą, komplikującą niejejednokrotnie pożycie małżeńskie, wobec czego mieszkanki Manchesteru założyły klub, mający na celu wyuczyć członkinie kunsztu milczenia. Są one obowiązane spędzać co-

dziennie najmniej pół godziny w lokalu stowarzyszenia i przez cały ten czas zabrania im się najsurowiej otwierać ust. Za każde wymówione słowo ściągana jest kara, której rozmiar wzrasta w razie powtórzenia. Podobno klub cieszy się, nie bacząc na ostrą regułę, dużem powodzeniem.

Serce królowej. Do belgijskiego zagłębia węglowego, który nawiedzony był niedawno przez wielką katastrofę wybuchu gazu, przybyła belgijska królowa Elżbieta, aby osobiście zaopiekować się losem rodzin górników, którzy ucierpieli, lub nawet postradali życie wskutek tej klęski. Królowa, wszedłszy do jednego z domów, zauważyła, że gospodyni pokazuje jej tylko jedno dziecko, aczkolwiek towarzyszący monarchini urzędnik kopalni wspominał o dwojgu. „A gdzie druga dziewczynka?“— zapytuje królowa. Wdowa z widocznem zakłopotaniem tłumaczy, że drugiego dziecka nie poważyła się przedstawić, gdyż jest ono „naturalne“, a więc nieuznawane przez prawo. „To prawo jest krzywdzące i rodziców i dzieci, należy bezwzględnie położyć kres takiej niesprawiedliwości“ — odpowiedziała z energją królowa Elżbieta. — „A tymczasem przyjmuję tę „naturalną“ córkę pod swoją osobistą opiekę“.

W „raju“ bolszewickim niema nietylko słodyczy, ale nawet kaszy. Ludność Moskwy odczuwa w dalszym ciągu pewne trudności aprowizacyjne, polegające obecnie na braku cukru i kasz w handlu hurtowym i detalicznym. Przed sklepami, sprzedającemi cukier, tworzą się w Moskwie długie kolejki. Pisma sowieckie ogłaszają, że brak cukru będzie w niedługim czasie zażegnany.

Walka z chrabąszczami w dolnej Austrji. Niezwykle zaciętą wojnę wydano podczas wiosny r. b. chrabąszczom, które tak rozmnożyły się, że zagrażały zniszczeniem winnic w dolnej Austrji. Zarządzenia i odezwy, wydane w tym kierunku przez izbę rolniczą tej prowincji, znalazły posłuch chętny. Zwłaszcza, zachęcona przez nauczycieli, młodzież szkolna zabrała się gorliwie do tępienia szkodników. Jak okazują dane, ogłoszone obecnie, wskutek tej wojny uległo w dolnej Austrji zniszczeniu 27 i pół wagónów chrabąszczy, a przymrozki nocne, które nastąpiły w połowie maja, dokończyły dzieła ochrony winnic. Jeżeli liczyć na kilogram (2 i pół funta) mniej więcej 930 chrabąszczy, to ogółem ofiarą wojny im wytoczonej padło 265,750,000 tych owadów, przypuściwszy zaś, że połowa owadów zniszczonych była samicami, każda zaś z nich wydaje około 25 potomków, to otrzymamy olbrzymią liczbę przeszło trzech miljardów chrabąszczy, które nie ujrzały światła dziennego.

Dożynki w rezydencji Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Dnia 28 z. m. w rezydencji Pana Prezydenta w Spale, odbyła się pierwsza tego rodzaju w Polsce uroczystość ogólno-polskich dożynków, zorganizowana przez Centr lny Związek Kółek Rolniczych przy wybitnym współudziele Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej.

Na uroczyste to święto przybyło w celu złożenia Najwyższemu Gospodarzowi Rzeczypospolitej plonów ojczystej ziemi i znojnej pracy, kilkanaście tysięcy przedstawicieli ludności wiejskiej ze wszystkich zakątków kraju. Zjazd do Spały rozpoczął się w sobotę. Przybyli również przedstawiciele rządu w osobach panów ministrów, przedstawiciele organizacyj rolniczych, jak Centralnego Towarzystwa Rolniczego, przedstawiciele prasy zagranicznej i krajowej i t. d.

Uroczystości rozpoczęły się mszą polową. Po mszy św. delegacje zaczęły się szykować do powitalnego pochodu.

Punktualnie o godzinie dwunastej Pan Prezydent w otoczeniu członków rządu wyszedł na taras pałacu, przystrojony złotawemi kłosami zboża z sierpami i kosami. Z chwilą ukazania się Pana Prezydenta orkiestra odegrała hymn narodowy, poczem Głowie Państwa złożyli hołd prezydjum organizacyj rolniczych z p. Przedpełskim na czele oraz starosta dożynkowy p. Solarz.

Przy dźwiękach orkiestr w zwartych szeregach przeszły przed Panem Prezydentem delegacje rolników ze wszystkich województw w barwnych strojach ludowych ze sztandarami i wieńcami. Szły więc delegacje kaszubów, pomorzan, wielkopolan, ślązaków, krakusów, wielkopolan, górali, huculów, delegacje z Lubelskiego, Chełmszczyzny, Podola, Wołynia, Polesia, Kurpiów. Imponujący ten pochód trwał niemal całą godzinę.

Po krótkiej przerwie rozpoczęło się składanie wieńców. Na wielką polankę przed pałacem weszły wszystkre grupy wojewódzkie ze starostą dożynkowym p. Stolarzem na czele

Z kraju odwiecznych niewolnic...

Gdy się przez pewien czas przebywa w Chinach i przygląda się stosunkom, panującym tam wśród kohiet, trudno jest zaiste uwierzyć, iż rzeczy podobne mogą jeszcze istnieć w XX-tym stuleciu. Kobiety są w Chinach niejako zwierzętami domowemi, które się kupuje, odsprzedaje, wymienia i t. d. Mężczyźni kupują swoje żony i kochanki, rodzice sprzedają swoje córki do domów uciechy, w których niejednokrotnie matka jest osobistą „amah“ (służebnicą) swej córki, aby ją tylko móc lepiej finansowo wykorzystać.

Śpiewaczka chińska, ciesząca się dużem powodzeniem, nie myśli o zabezpieczeniu na starość drogą jakiejś asekuracji w towarzystwie ubezpieczeń. Zupełnie poprostu kupuje sobie małe dziewczątka i wychowuje je pod własnym dachem, aby potem, gdy podrosną, ciągnąć z nich zyski i w ten sposób samej się utrzymywać. W rozmaitych „domach uciechy“ dzieci stanowią część składową danego urządzenia. Otacza się je pieczołowitą opieką, odżywia się je bardzo starannie, jednem słowem dzieci takie żyją niemal tak normalnie, jak przeciętne dzieci na Zachodzie. Los ich jest już jednak z góry postanowiony, i jedynie tylko kwestja lat decyduje o tem, kiedy mają rozpocząć swą smutną „karjerę“.

Ciekawą jest rzeczą, że kobiety chińskie są same jakby zupełnie głuche i nieme, gdy chodzi o kwestję ich wolności i poprawy warunków życiowych. Kobieta chińska zupełnie nie czuje jarzma niewolnictwa, które na niej cięży. Jest ona naogół niesłychanie pogodna, wesoła i zadowolona z życia. Niewolnictwo swe przyjmują kobiety chińskie jako zupełnie naturalne zjawisko życia socjalnego. Przez niezliczoną liczbę pokoleń żyły w ten sam sposób. Nie rozumieją też zupełnie, iż gdzieś na świecie są kobiety, które mają inne wymagania od życia. Kobieta chińska jest pełna prostoty, czuje się szczęśliwą i wdzięczną jest za każdą wygodę z dziedziny materjalnej, jakiego używa.

Jak w każdym innym kraju, tak i w Chinach stosunki społeczne zależne są w znacznej mierze od wpływów natury gospodarczej. Chiny posiadają około 25 miljonów kobiet więcej, niż mężczyzn. To też łatwo zrozumieć, że są ojczyzną największych haremów i najbogatszych w dzieci rodzin. Hasło walki z niewolnictwem kobiet nie rozlega się tu ani w eleganckich haremach bogaczy, ani wśród pełnych zadowolenia rodzin z klasy średniej, które małą ilością pieniędzy opędzają najkonieczniejsze potrzeby, ani wśród klas najniższych, dla których dach nad głową i pożywienie przedstawiają najwyższą sumę szczęścia w życiu. Wszelka więc agitacja w kierunku prądów wolnościowych i wyzwolenia kobiet musiałaby tam przyjść z zewnątrz.

Osobliwy widok przedstawiają w Chinach dzielnice śpiewaczek. Na ulicach gęsto przy sobie stoją jeden dom przy drugim, zdobne w napisy kolorowe, które głoszą imiona żyjących w tych domkach dziewcząt. Dziwne to imiona: „Sznur pereł“, „Piękna cnota“, „Wątła lilja“, „Błyszcząca królowa“ i t. p. Na ścianach tych domków pełno barwnych wycinanek, girlandy z kwiatów, szarfy z kolorowych jedwabi, wstążek i t. d. W przeciwieństwie do pojęć zachodnich, wedle których podobne przybytki rozkoszy mają na sobie piętno występku, w Chinach lokale takie uważane są za coś zupełnie zwykłego i naturalnego.

Gdy się wchodzi do takiego domu uciechy, odrazu rosłe, tęgie „Amah“ (służebne) podają przybyszowi herbatę i ziarnka melonu. Właściciel domu woła tymczasem głośno „tchien ko“ (chodźcie pozdrowić gościa). I w tej samej chwili przez rozsuwaną zasłonę w ścianie drobnym krokiem wpada kilkanaście dziewcząt chińskich. Zdarza się nieraz

śpiewając „Plon niesiemy, plon w gospodarza dom". Każda delegacja przed złożeniem wieńca odśpiewała swe obrzędowe pieśni przy akompanjamencie kapeli.

Po złożeniu wieńców starosta dożynkowy p. Solarz wygłosił piękną mowę w gwarze ludowej, w której podkreślił, że w wieniec ofiarowany Panu Prezydentowi wpleciono wszystko, co daje żyzna ziemia polska, a więc żyto— jako symbol twardego charakteru, pszenicę — wyobrażającą lepsze pierwiastki duchowe, owies—jako symbol równowagi umysłu, do tego wpleciono kwiaty, zebrane z pięknych łąk polskich.

Centralny Związek Kółek Rolniczych zamierza odtąd rok rocznie organizować podobne uroczystości w Spale, na co Pan Prezydent łaskawie zezwolił.

Piosenki mazurskie.

— Szewczyku, pachole,
Uszyj mi buty,
Uszyj dobrze, zapłacę tobie.
— Dziewczynko, panienko,
Jedwabne będą.
— Aha, niedobre będą,
Szewczyku, pacholę,
Uszyj mi buty,
Uszyj dobrze, zapłacę tobie.

— Dziewczynko, panienko,
Parciane będą.
— Aha, niedobre będą,
Szewczyku, pachole,
Uszyj mi buty,
Uszyj mi dobrze, zapłacę tobie.
— Dziewczynko, panienko,
Skórzane będą.
— Aha, to dobre będą.

* * *

Siedzi jesiotr w ganku
W lelujowym wianku,
A my jego jesiotrzęta
Musim skakać niebożęta
Około niego.

— A cóż my mu damy,
Sami nic nie mamy,
Oddamy mu Januleczka,
Nadobnego chłopuleczka,
Oj damy mu, damy.

Z kraju i ze świata.

Działdowo. Pan Wojewoda Pomorski, Kazimierz Młodzianowski w Działdowie. W środę dnia 31 z. m. o godzinie 9 zrana przybył samochodem p. Wojewoda Pomorski. Po dwugodzinnym pobycie w starostwie, zwiedził pan Wojewoda miasto, oglądał budujący się kościół ewangelicki, złożył kilka wizyt, odwiedził między innymi także superintendenta ks. Barczewskiego. O godzinie 12 i pół przybył p. Wojewoda w towarzystwie p. Starosty Plackowskiego do Muzeum Mazurskiego, gdzie po powitała kuratorka Muzeum, p. redaktorka Emilja Sukertowa. Pan Wojewoda szczegółowo obejrzał zbiory, interesując się osobliwościami, w szczególności znalezionemi lub wykopanemi w powiecie działdowskim. Pan Wojewoda przyrzekł poprzeć tę nową placówkę kulturalną, obiecał również przekazać fundusz na konserwację Zamku pokrzyżackiego, który, jak wiadomo, po przeniesieniu nabożeństw do kościoła ewangelickiego, zajęty zostanie przez zbiory Muzeum Mazurskiego. W najbliższej przyszłości otrzyma też Muzeum z województwa komplet pięknych fotografij miast i krajobrazów województwa Pomorskiego. Pobyt p. Wojewody w Muzeum trwał z górą godzinę, przyczem, za zezwoleniem Jego, fotograf miejscowy, p. Sottek, dokonał kilka zdjęć fotograficznych. Pan Wojewoda Młodzianowski obiecał poparcie dla organizowanej z wiosną roku przyszłego wycieczki kursistek Szkoły Gospodarczej żeńskiej do Lwowa i Krakowa. Wogóle p. Wojewoda troszczy się o dobro powiatu działdowskiego, pragnie uczynić wszystko, co w jego mocy, ażeby doprowadzić go do rozkwitu. Po obiedzie, który się odbył w mieszkaniu pana Starosty, a na którym obecni byli p. p.: dr. Michejda, burmistrz Gozdziewski, prezes Rady Miejskiej Wellenger, p. Kamiński i ks. Ptaszyński, udał się p. Wojewoda autem do Krasnołęki. Wyjazd ten związany jest z otwarciem komunikacji kolejowej między Działdowem a Niborkiem. Nieoczekiwany przyjazd p. Wojewody do Działdowa był niespodzianką tak dla mieszkańców miasta, jak i powiatu.

Z Muzeum Mazurskiego. Ludność miasta coraz bardziej interesuje się Muzeum Mazurskiem. W każdą niedzielę od godziny 10 rano do 1 po południu bywa tłoczno, w ciągu tygodnia zwiedzają dość licznie przejezdni. Ostatnio napłynęły cenne bardzo dary. Między innemi ofiarował uczeń Lewandowski, wychowanek bursy rzemieślniczej, srebrną monetę polską z czasów Bolesława Chrobrego. Po jednej stronie widoczny jest krzyż i znaki nieczytelne, po drugiej stronie budynek nawodny tak zwany palafit. Moneta, licząca tysiąc lat, znaleziona została na dziedzińcu bursy. Ciekawe rzeczy przyniósł p. Parda, bo prócz obrazów historycznych, starożytny życiorys Chrystusa, resztki dzwonków mszalnych, znalezionych podczas kopania fundamentów kościoła ewangelickiego. Szczątki te odnoszą się do czasów przedreformacyjnych. Uczeń Kropielnicki ofiarował starą ostrogę, znalezioną na polu pod Lidzbarkiem. Różne drobne dary złożyli uczniowie: Parda, Lipiński, Kościelski i bracia Poznańscy. Muzeum otwarte bywa w niedziele od godziny 10 rano do 1 po południu. Informacyj udzielać będą zwiedzającym seminarzyści pod kierunkiem p. dyrektora Biedrawy, oraz pan Szczepkowski.

— **Z Towarzystwa Powstańców i Wojaków.** Dnia 4 września r. b., odbędzie się uroczystość poświęcenia sztandaru. Program następujący: O godzinie 7 rano pobudka, o godzinie 8 minut 30 zbiórka wszystkich Towarzystw, gości i delegacyj na boisku szkolnym. Zdanie raportu oraz przywitanie delegacyj i gości, o godzinie 9 minut 30 wymarsz na rynek na uroczyste nabożeństwo polowe, o godzinie 10 msza święta polowa. Po nabożeństwie kazanie okolicznościowe i akt poświęcenia sztandaru. W bijanie gwoździ i defilada. Po defiladzie odmarsz do Hotelu Polskiego na wspólny obiad, gdzie nastąpi przemówienie władz, chrzestnych i delegatów. O godzinie 15 koncert orkiestry wojskowej w parku miejskim. (W razie niepogody w Hotelu Polskim) podczas koncertu rozmaite gry i niespodzianki. Własny bufet, o godzinie 20 zabawa taneczna na kilku salach.

— **Budowa poczty.** Ogłoszony został konkurs na budowę nowego gmachu poczty przy ulicy Księżodworskiej nieopodal straży. Wynik niewiadomy. Budowla przed zimą musi być pokryta dachem.

— **Kurs przetworów owocowych** rozpocznie się w połowie września. Zapisywać się należy u pana Inspektora szkolnego.

— **III-ci kurs 9-miesięczny rolniczo-gospodarczy** rozpocznie się dnia 18-go października r. b.

— **„Pierwsze Kroki".** Pod takim tytułem wychodzi w Działdowie pismo młodzieży seminarjalnej. Pismo to jest

---

że do domu uciechy przybywają zwiedzający Chiny europejczycy, w których gronie znajdują się i panie. Wówczas zdziwienie i przyjemność dziewcząt śpiewaczek nie ma granic, gdy nagle, zamiast otyłego jakiegoś kupca, przybyłego celem zakupienia śpiewaczki, ujrzą towarzystwo europejskie. Ustawiają się rzędem, aby można je dokładnie obejrzeć i wybrać sobie dowolnie. Następnie przy akompanjamencie rozmaitych osobliwych instrumentów, które czasem przypominają gitary, rozpoczynają śpiewaczki swoje śpiewy. Muzyka chińska nie może być w pojęciu europejczyka nazwana istotnie muzyką. Są to jakieś pozbawione melodji, nieuwzględniające rytmu dźwięki.

Domy, w których żyją dziewczęta śpiewaczki chińskie, są przybytkiem wszelkiego rodzaju uciech i rozrywek. W nich jednak od czasu do czasu odbywają się również niewinne kolacje i przyjęcia, czasami „proszone herbatki" i nie zawsze miejsca te bywają widownią grzesznych przyjemności. Trzeba sobie bowiem uświadomić, że prawdziwa żona Chińczyka nie może przyjmować w domu gości męża. Żyje ona w całkowitem odosobnieniu, zarządzając gospodarstwem i pilnując dzieci. Pan i władca przyjmuje swych gości sam, zgodnie z obyczajem chińskim. Gdy zaś chce gościom swoim urozmaicić zabawę, posyła po śpiewaczki. Te przybywają wówczas w towarzystwie swoich własnych muzykantów, którzy akompanjują im do śpiewu. Po ukończonem przyjęciu rozchodzący się goście mają obowiązek złożenia specjalnej wizyty śpiewaczkom w ich domach, aby w czasie tej wizyty, trwającej zaledwie kilka minut, wypić filiżankę herbaty.

Często zdarza się, że gość jakiś, który w czasie przyjęcia u swego krewnego czy przyjaciela, zachwyca się śpiewaczką i zakupuje ją odrazu od jej właściciela. Dziewczyna taka czuje się nadzwyczaj z tego szczęśliwą.

organem Bratniej Pomocy, Drużyny harcerskiej imienia J. Dąbrowskiego, Drużyny harcerskiej żeńskiej imienia Konopnickiej, Koła Krajoznawczego imienia E. Sukertowej, Seminaryjnego Klubu Sportowego, Hufca Szkolnego, Kółka Muzycznego i Kooperatywy Szkolnej. Pismo redagowane jest żywo i z zapałem młodzieńczym. Dotąd ukazało się 5 numerów. Życzymy młodym redaktorom, wydawcom i współpracownikom wytrwałości do wypełnienia zakreślonych przez siebie planów.

— Z przysposobienia wojskowego. Oficer instrukcyjny 32 p. p., porucznik Zgoda, powrócił z obozu przysposobienia wojskowego w Puławach nad Wisłą, miejscowości bardzo pięknie położonej. W obozie przebywało z Działdowa 17 seminarzystów, oraz 2 nauczycieli p.p.: Smoczyski z Iłowa i Bojanowski z Płośnicy. Wszyscy ukończyli wyszkolenie z okresu podstawowego. Seminarzysta Gajewski otrzymał świadectwo instruktora i pochwałę, jako szef kompanji II-ej za wzorowe prowadzenie kompanji. Mimo panującego w Puławach tyfusu powrotnego, wszyscy powrócili zdrowi, zahartowani fizycznie, w doskonałem usposobieniu.

— Rozporządzenie Magistratu działdowskiego. W myśl rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 10 lutego 1926 roku § 7 i zlecenia Pana Wojewody Pomorskiego z dnia 8 czerwca 1927 r. L. dz. VIII. A II. 4490/27 ustalił Magistrat, po wysłuchaniu opinji Komisji dla badania cen, na posiedzeniu swem w dniu 19 sierpnia r. b. punkt 1 następujące ceny na artykuły powszedniego użytku: 1) a) Wyroby rzeźnickie: 1 funt słoniny świeżej bez mięsa 2,20 zł., 1 f. smalcu topionego 2,85 zł., 1 f. smalcu nietopionego 2,40, 1 f. boczku 2 zł., 1 f. szynki i łopatki 1,55 zł., 1 f. kotletu (schab) 1,90 zł., 1 f. żeberek 1,40 zł., 1 f. łba i nóg 80 gr., 1 f. kiełbasy zwyczajnej, wątrobianka salcesonu 1,75 zł.; b) mięso: na mięso wołowe, cielęce i skopowe pozostają ceny ustalone w dniu 28 lipca r. b. 2) Wyroby piekarskie: 1 chleb trzyfuntowy z mąki 60 procentowej 1,20 zł., 1 chleb trzyfuntowy z mąki 70 procentowej 90 gr., 1 chleb trzyfuntowy z mąki razowej 80 gr., 1 bułka z mąki pszennej wagi 40 gramów 5 gr. Ceny powyższe obowiązują od dnia następnego po ogłoszeniu i winny być ujawnione we właściwych przedsiębiorstwach handlowych. Winni żądania lub pobierania cen wyższych od wymienionych, ulegną karze na podstawie art. 3, 4 i 2 Ust. o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku. Od uchwały Magistratu przysługuje każdemu z członków Komisji do badania cen prawo złożenia zażalenia w terminie trzydniowym od daty ogłoszenia do Pana Wojewody Pomorskiego przez Magistrat. Złożenie zażalenia nie wstrzymuje samo przez się wykonania uchwały zarządu gminy. Ludność miejscową wzywa się, aby wyższych cen, jak ustalone, nie płaciła, a tych, którzy żądają lub pobierają wyższe ceny od ustalonych wyżej, donosiła do miejscowej władzy policyjnej celem wdrożenia postępowania karnego.

— Wezwanie. Wszystkich rezerwistów, którzy odbyli lub względnie odbywają ćwiczenia wojskowe w r. b., wzywa się, aby zgłosili się w Magistracie z poświadczeniem odbytych ćwiczeń, lub względnie odbywających u odnośnej władzy wojskowej, w celu przyznania im zasiłku przez Starostwo.

— Legalizacja narzędzi mierniczych. Na podstawie zawiadomienia Okręgowego Urzędu Miast z Poznania podaje się interesowanym do wiadomości, że w czasie od dnia 31 sierpnia do dnia 15 września r. b. odbędzie się ustawowe powtórne legalizowanie narzędzi mierniczych w lokalu „Hotelu Polskiego“ przy ulicy Dworcowej № 6. Podając powyższe do wiadomości, wzywa się wszystkich zainteresowanych z miasta Działdowa, by posiadane wagi, ciężarki i inne narzędzia miernicze przedłożyli do legalizacji, albowiem napotkane przyrządy miernicze nie ostemplowane po legalizacji zostaną skonfiskowane, a właściciele tychże będą ukarani.

— Dźwierznia. Wybuchł tu dnia 20 z. m. o godzinie 6 wieczorem pożar u gospodarza Ludwika Żuchowskiego. Żuchowski młócił dnia tego żyto i słomę postawił w stóg w odległości 100 metrów od stodoły, tylko kilka snopków pozostawiając przy stodole, aby otwarte drzwi przytrzymać. Tamże bawili się z zapałkami 4-letni syn gospodarza, Walenty i 7-letni Józef Durulski, którzy spowodowali pożar. Przez ogień zniszczony został chlew i stodoła gospodarza Żuchowskiego i chlew z stodołą szkolną. Żuchowskiemu spaliło się 36 fur zboża niemłóconego i 8 fur siana.

Katkowskie. Dożynki. W niedzielę, dnia 28 sierpnia b. r. urządzono w naszej wiosce dożynki. Popołudniu o godzinie 3-ej wyruszył cały pochód dożynkowy z podwórza p. Kowala przez wieś i z powrotem. W skład jego wchodziła młodzież z ładnie ustrojonemi kosami i sierpami, wóz dożynkowy z śliczną koroną, starsi i orkiestra. Sensację wzbudzał wół idący na przedzie z „śmieszkiem“ na grzbiecie. Po powrocie na podwórze w dalszy skład uroczystości weszły i wstępne przemówienie, deklamacje i śpiewy.

Parcelacja dóbr Krotoszyńskich i Odolanowskich. Do Państwowego Banku Rolnego Oddziału w Poznaniu zgłasza się wielu interesantów osobiście lub pisemnie w sprawie parcelacji dóbr Krotoszyńskich i Odolanowskich. Jak się dowiadujemy, Państwowy Bank Rolny w chwili obecnej nie udziela w tej sprawie żadnych informacyj, gdyż dobra dopiero przejmuje i opracowuje plan parcelacyjny. Dopiero po zatwierdzeniu przez odnośne władze państwowe planu parcelacyjnego, Państwowy Bank Rolny będzie mógł udzielać zupełnych informacyj. W stosownym czasie zainteresowani parcelacją dóbr Krotoszyńskich i Odolanowskich zawiadomieni zostaną o rozpoczęciu przyjmowania zgłoszeń za pośrednictwem prasy.

Krwawa walka z cyganami. Do wielkiej awantury z cyganami doszło we wsi Przechowo pod Świecicami. Przejeżdżająca przez wieś banda cyganów rozbiegła się po chałupach, kradnąc, co tylko było pod ręką. Między innemi grupa, złożona z 6 cyganek, weszła do sklepu z wędlinami, gdzie cyganki zabrały z kasy pieniądze oraz większą ilość wędlin. Na krzyk właścicielki sklepu zbiegli się sąsiedzi i zaczęli gonić złodziejki. Na pomoc przybyli im cyganie z widłami i cepami. W czasie walki kilka osób zostało rannych. Gdy wójt chciał zlikwidować zajście, cyganie pobili go do krwi i tylko cudem nie przebili go widłami. Banda cyganów, korzystając ze zmierzchu, ulotniła się wieczorem ze wsi. Przybyła natychmiast policja rozpoczęła pościg za cyganami i doścignęła ich, ale dopiero po całodziennym pościgu w Rotomierzu. Całą bandę aresztowano i odstawiono do więzienia.

Kosa ścięła głowę 14-letniej uczenicy. Bawiąca na wakacjach u rodziców 14-letnia córka gospodarza Woźnickiego ze wsi Piekowo, gminy Poświętne, uczenica gimnazjum w Łomży, jechała rowerem wąską ścieżką. Naprzeciw niej szedł gospodarz Zawadłki z kosą na plecach. Oboje zderzyli się tak nieszczęśliwie, że kosa przecięła dziewczęciu gardło na wylot i odrąbała głowę.

Kołomyja. Ukraińsko-ewangelicki ruch, mimo szykan i przeszkód, rozwija się. W Kołomyji daje się odczuć brak własnego kościoła. Po wsiach zbudowanie kościołka prędzej jest możliwe, bo miejsce pod budowę daje zwykle gmina, a materjał budowlany i siły robocze są tańsze. Obecny dom modlitwy w Kołomyji składa się z trzech pokoi i nie może pomieścić uczestników. Po wsiach urządzają w każdą niedzielę nabożeństwa w mieszkalnych domach rolników, jak naprzykład w Woskresińcach, Kamionce, Słobodce, Korniczu i innych, gdzie ludzie masowo przychodzą na godziny biblijne. W Mołodziatynie poświęcono w sierpniu r. b. pierwszy ewangelicko-ukraiński kościół w Polsce. 14 członków tego młodego zboru ukaranych zostało za propagandę ewangelicką i kolportaż ewangelickich pism. Najsilniejsza gmina ukraińsko-ewangelicka to Podhajczyki, gdzie na 40 członków wydziału gminnego jest 13 ewangelików i 8 po ewangelicku myślących. W obu gminach istnieją szkółki niedzielne. Mimo trudności i prześladowań, Duch Boży działa wśród Ukraińców i nie daje się stłumić.

Olbrzymie zapotrzebowanie na azotniak. W tegorocznym sezonie jesiennym, wobec ogromnego wzrostu zapotrzebowania na azotniak, Państwowa Fabryka Związków Azotowych w Chorzowie rozsprzedała wszystkie zapasy i całą swoją produkcję 47,000 tonn aż do dnia 15 września r. b., tak, że była zmuszoną wstrzymać dalszą sprzedaż. Dodać należy, że w ubiegłym sezonie jesiennym fabryka chorzowska sprzedała 24,500 tonn, czyli, że zapotrzebowanie w roku bieżącym wzrosło o 90 procent.

Z za kordonu.

Olsztyn. Czy tak być powinno? Pewna dziewczynka Warmjanka w Olsztynie uczęszczająca do szkoły Hindenburga

spóźniła się po wakacjach o jeden dzień do szkoły i podobno przyniosła usprawiedliwienie. Nauczyciel zapytał się dziewczynki, gdzie była. Dziewczynka odpowiedziała: „In Polen“ i to po dłuższym namyśle, gdyż dziecko polskie instynktownie odczuwało skutki tej odpowiedzi. I naturalnie powstał śmiech w szkole. Dzieci w szkole wołały: „Du Pollack, hast Pollack in der Nase“! i „Du Pollack, bist so frueh aufgestanden?“ A nauczyciel? Zamiast zganić dzieci jako pedagog za ten wybryk, zamiast wziąć w obronę pokrzywdzoną dziewczynkę—śmiał się także. Pytamy się, czy to jest wychowanie, czy to jest pedagogja? Czy to dzieci polskie w pruskiej szkole mają być koniecznie narażone na szykany i upokorzenia?

Jabłonki. Mazursko-warmijski „Kulturverein (Worgitzki) założył tu uniwersytet ludowy, w którym wychowywać się ma młodzież mazurska w duchu pruskim i antypolskim. Kierownikiem tego uniwersytetu jest radca szkolny dr. Fuchs.

Jańsbork. Na Mazurach uprawia się „sport“ strzelecki w wielkich rozmiarach. Wszędzie gazety zamieszczają sprawozdania o obchodach i ćwiczeniach strzeleckich. Najlepsi strzelcy uzyskują nagrody i nazwiska ich publikuje się w prasie.

Ełk. Uprawia się tu w prasie systematyczną propagandę ze „sportem“ małokalibrowym (Klein-Kaliber-Sport). Prasa zamieszcza odezwę, wzywającą do zakładania strzelnic wszędzie, ponieważ wystarczy po uprawiania owego „sportu“ miejsce 60 metrów szerokie i 70 metrów długie. Koszta mają być bardzo minimalne. Nietylko w łeckim powiecie, ale także w innych powiatach mazurskich „sport“ strzelecki znajduje się w pełnym rozkwicie.

Wielbark. Położono tu w zaprzeszłą niedzielę kamień węgielny pod pomnik, który ma być wystawiony poległym na wojnie. W imieniu „Kriegervereinu“ wystąpił major Elcke, który, uderzywszy młotkiem w kamień, wypowiedział następujące słowa: „Erster Schlag den Teufel fest, das ihn die Hoelle nicht mehr fahren laesst, den Teufel, der Uneinigkeit, der unser Volk immer noch entzweit, triff du den Reichsfeind zweiter Schlag, dass er den Fuss nicht fuerder fetzen mag, und schaff uns dritter du die Treue, und unsere alte Wehrmacht neu“. Tak Prusacy na Mazurach czczą pamięć poległych w wojnie światowej. Nowej armji chcą, a nowa armja jest narzędziem nowej wojny.

Margrabowa. Urząd celny urządził w tutejszej wyższej szkole dla dziewcząt biuro w celu zwalczania przemytnictwa koni, które przybrało wielkie rozmiary. Dotychczas aresztowano 18 osób, 12 z nich odstawiono do więzienia w Ełku. Śledztwo dotyczasowe wykazało, że przemycono około 70 koni, 18 koni obłożono aresztem.

Królewiec. Republikańska organizacja „Reichsbanner“ wzywa swoich członków, azeby w poświęceniu pomnika pod Tannenbergiem (Tannenbergdenkmal) nie brali udziału. Jest to bowiem demonstracja monarchistyczna pod sztandarami dawnego cesarstwa. „Reichsbanner“ twierdzi, że także urzędnicy państwowi w tej demonstracji monarchistycznej udziału brać nie powinni.

Malbork. Przed kilku dniami w Malborku odbył się zjazd Wielkiej Komturji Wschodniej Zakonu Młodoniemieckiego. Jest to organizacja, która się wzoruje na dobrze znanym w historji Polski Zakonie Krzyżackim. Nienawiść do Polski, to jego zasadnicza cecha. Powstał on po to, aby prowadzić nadal dzieło Krzyżaków i hakatystów na wschodzie. Najlepiej maluje jego dążenia mowa, wygłoszona na tym zjeździe przez Wielkiego Komtura: „Obecnie najważniejszem zagadnieniem —mówił Komtur tego Zakonu— jest wyszukanie sposobów, przy pomocy których najłatwiej dałoby się zerwać więzy Traktatu Wersalskiego. Wielka Komturja wschodnia „Jungdeutscher Orden“ założona została głównie w tym celu, aby zadokumentować, że nie uznajemy utworzonych przez Traktat Pokojowy granic papierowych. „Jungdeutscher Orden“ pielęgnuje przedewszystkiem ideę odzyskania siły zbrojnej, a przypisywany pacyfizm jest głupią gadaniną. Ostatecznym i nieodwołalnym celem Zakonu jest unieważnienie Traktatu Wersalskiego i zniesienie nienaturalnych granic na wschodzie, gdzie naród niemiecki musi mieć swobodę ruchów i wiele przestrzeni“. Te kilka zdań mowy typowego Niemca dobitnie odsłania duszę członków Młodoniemieckiego Zakonu. Okazuje się, że nawet klęska w wielkiej wojnie światowej nie odebrała Niemcom wiary w pięść i grabież cudzych ziem, jako w podstawowe środki w polityce niemieckiej.

Nie będzie amnestji z okazji obchodu 80-letnich urodzin Prezydenta Rzeszy niemieckiej, Hindenburga. Ułaskawione mają być tylko pojedyńcze osoby.

Ze świata.

Kongres mniejszości w Genewie. Odbył się w Genewie w końcu zeszłego miesiąca zjazd przedstawicieli mniejszości narodowych. W imieniu mniejszości w Niemczech przemawiał dr. Kaczmarek, Polak. Uchwalono stworzenie konstytucji narodowościowej. Do wydziału, który ma w tym kierunku pracować, wybrano radę, do której wstąpić ma przedstawiciel każdej grupy. Następnie przyjęto szereg rezolucyj. Żądano pomiędzy innemi równouprawnienia prasy mniejszościowej z prasą większości i ochrony tej prasy przez sądy. Obradom przewodniczył prezydent Wilfan.

Nieudały lot. Pozazdrościli Niemcy sławy lotnikom Amerykańskim i postanowili dokonać jeszcze lotów sławniejszych. Dwa aeroplany niemieckie opuściły w niedzielę dnia 14 z. m. lotnisko w Dessau. Skutkiem jednak złych warunków pogody i burz na morzu, lotnicy zmuszeni byli przerwać swoje loty.

Urodzaje w Niemczech. Gazety niemieckie ogłaszają sprawozdanie o stanie urodzajów w Niemczech. Naogół widoki zbiorów na ziemiach lekkich, piasczystych są mniej więcej pomyślne. Na tych ziemiach zbiory będą średnie. Natomiast na gruntach cięższych będą mniej niż średnie zbiory, gdyż deszcze i powodzie wyrządziły tam znaczne szkody.

Praca przymusowa w Bułgarji, zamiast zapomogi bezrobotnym. Bułgarja jest, jak wiadomo, jednym krajem, który zaprowadził po wojnie przymus pracy, o charakterze służby wojskowej dla obywateli, pozbawionych normalnej pracy zarobkowej. W roku 1925—6 pracy przymusowej podlegało w Bułgarji 16,000 osób, zatrudnionych przeważnie przy budowie dróg bitych i żelaznych, oraz przy robotach leśnych. Odbyli oni 2.022.802 dni roboczych, wartość ich pracy wyniosła 176.744.562 lewów. Przy pracach biurowych odbyto 1.144.000 dni roboczych wartości 18 miljonów lewów.

Ślub córki wielkiego księcia z krawcem. Niezwykłą sensację śród kolonji rosyjskiej w Paryżu wywołał ślub córki rozstrzelanego przez bolszewików wielkiego księcia Pawła Aleksandrowicza, księżny Natalji Palej, ze słynnym krawcem paryskim, właścicielem jednej z najwybitniejszych firm francuskich, Lellonguem. Przed ślubem Lellongue przeszedł na prawosławie.

50 wsi pod wodą. W związku z wielkimi deszczami, trwającemi już od kilku tygodni w okolicy Władywastoku. i Chabarowska w Rosji nastąpiły gwałtowne wylewy. Ponad 50 wsi stoi pod wodą. Tory kolejowe zostały podmyte 16 mostów zupełnie runęło. Roboty w kopalniach węgla w Suczan zostały zupełnie przerwane. Ludność w popłochu ucieka w góry, przyczem wiele osób utraciło życie.

W Stanach Zjednoczonych wywołało wielkie oburzenie społeczeństwa stracenie na krześle elektrycznem dwóch przestępców Sacco i Vanzettiego, którzy w kwietniu 1920 roku zamordowali kasjera fabrycznego. Już w czerwcu tegoż roku sąd skazał ich na śmierć. Od tej pory toczył się proces, który przeszedł przez wszystkie instancje, w końcu zatwierdzono ten sam wyrok. Przez 7 lat ci 2 ludzie z dnia na dzień oczekiwali śmierci. Poddali się wyrokowi ze spokojem, natomiast we wszystkich państwach podobne 7-letnie pastwienie się nad ludźmi, choćby zabójcami, wywołało silne oburzenie.

Poradnik gospodarski.

Zboże do siewu. Nie wielkie korzyści osiągniemy z używania nawozów sztucznych i naturalnych do uprawy roli, jeżeli przedewszystkiem nie zatroszczymy się, azeby mieć do siewu wyborne, czyste i zdrowe ziarno, które jest najważniejszą drogą do zadowalających dochodów z naszych gospodarstw. A w sprawie tej niestety popełniają największe błędy średni i małorolni gospodarze. Jak złemu zaradzić—dajemy czytelnikom naszym poniżej wskazówki, a więc

przedewszystkiem: zboże do siewu powinno mieć duże i ciężkie ziarno, wypróbowaną i dobrą zdolność kiełkowania i wolne od wszelkiego rodzaju zanieczyszczeń. Duże i ciężkie ziarno tylko może mieć silny i zdrowy kiełek, lepiej wschodzi i odporniejsze jest na wszelkie złe wpływy. Ziarna takiego możeby wysiewać mniej na morgę, gdyż każde ziarnko będzie wschodziło, zatem plon otrzymamy w postaci takiegoż dużego i ciężkiego ziarna, więc bez względu na mniejszy wysiew otrzymamy większy i jakościowo lepszy sprzęt. Ale do przesortowania zboża do siewu sam młynek już nam nie wystarczy, choćbyśmy zboże przeznaczone do siewu młynkowali kilkakrotnie. Tutaj pomocnym może być tylko tryjer i to przez wydzielanie połówek i cięższych nasion z chwastów. Jeżeli zboże młynkowane do siewu przepuścimy raz tylko przez tryjer, to się dopiero zdziwimy, zobaczywszy wiele w zbożu napozór czystem znajduje się rzeczy niepotrzebnych. Dla średnich gospodarstw taki tryjer opłaca się już w jednym roku, właściciele zaś mniejszych gospodarstw kupią takowy w kilku do spółki, lub też niech założą spółdzielnie maszyn rolniczych, dla uzyskania w tym celu pożyczki rządowej z Banku rolnego. Co się tyczy zdolności kiełkowania, to rozumiemy tą ilość ziarn, które przy odpowiedniej ilości wody, powietrza i ciepła kiełkować zdołają. O zdolności kiełkowania zewnętrzny wygląd ziarna nam jeszcze nic nie powie, tembardziej, że np. żyto najwcześniej traci zdolność kiełkowania i należy zabiegać, azeby przy kupnie ziarna do siewu takowe pochodziło z bieżącego roku. Oprócz wieku, na kiełkowanie ziarna ma wpływ również i dojrzałość ziarn, całość jego i przechowanie, a także wyrastanie. Badanie zboża do siewu odbywa się przez próbę kiełkowania, które wykonywujemy w sposób następujący: 100 lub więcej ziaren umieszczamy na talerzu, podkładając pod ziarna mokrą bibułkę, która powinna być utrzymywana w jednakowej wilgoci i w temperaturze pokojowej. Próba się kończy przy zbożach po 10-u, przy burakach po 14, przy trawach po 21 dniach i jeśli ze 100 ziarn przynajmniej 90 ziarn wykiełkuje, to można uważać zdolność kiełkowania za dobrą. Przy osiągnięciu mniejszej ilości wykiełkowanych ziarn, trzeba ilość wysiewu danego zboża powiększyć. Zboże do siewu może być zanieczyszczone piaskiem, plewami, chwastem i grzybkami. Te dwa ostatnie dla siewnych zbóż są najgroźniejsze, bo trzeba mieć na uwadze, że np. łopucha daje do 3000, jaskier do 4000, mak polny nawet do 5000 nasion. Przy badaniach zdarzało się tak, że na jeden hektar przy wysiewie 4—5 miljonów ziarn owsa znajdowano jednocześnie wysianych 300 milionów chwastów. Na szczęście część tych nasion niszczy się dzięki ptactwu, niepogodnie i t. p. okolicznościom, ale pomimo to pozostaje chwastów i tak jeszcze za dużo, które okradają rośliny zbożowe ze światła, wilgoci i pokarmów nawozowych. Również nie bardzo zdajemy sobie sprawę, jak szkodzą siewnym roślinom grzybki w postaci rdzy, śnieci kamiennej, sporyszu i innych. Wzorem walki z grzybkami dla nas winna być Holandja, gdzie wędrowne stacje jeżdżą od wsi do wsi, odkażają gospodarzom przygotowane do siewu ziarno. Często znajdujemy się w położeniu, że własne zboże uważamy za mało plenne, za stare do siewu, lub że w znacznej części utraciło ono siłę kiełkowania, albo też jest zbyt uszkodzone przez choroby i szkodniki zwierzęce, wówczas więc zakupujemy zboże siewne w Syndykatach u kupców pewnych, lub w poblizkich dworach. Przy wyborze nowego zboża się trzymać zasady, że najlepiej sprowadzać zboże do siewu z gorszych warunków gleby, klimatu i nawożenia—na lepsze warunki—a nie odwrotnie. Przygotowane w ten sposób zboże można dopiero nazwać siewnem i tylko od takiego zboża możemy oczekiwać zadawalniających plonów.

Jaki nawóz sztuczny dać pod pszenicę na ugorze? Pszenicę po ugorze starannie uprawionym i należycie wychwaszczonym (pszenica boi się chwastów), można siać tylko na nawozach sztucznych, gdyż zawsze okopowe lepiej wykorzystują siłę obornika. Pod pszenicę należy dać azotniaku w ilości 25 kg. na mórg. prus. rozsiać najpóźniej 8 dni przed zasiewem pszenicy; superfosfatu 65—75 kg. na mórg pod bronę, prócz tego radzilibyśmy spróbować 36 kg. 30 procent soli potasowej na mórg. Azotniak rozsiewać należy bardzo ostrożnie, gdyż działa gryząco, dobrze jest włożyć na oczy jakiekolwiek okulary, a ranki i zadraśnięcia na ręku dokładnie obwiązać; azotniak można zmieszać z solą potasową, ale pod warunkiem, że zaraz po zmieszaniu będą rozsiane; do mieszaniny dobrze dodać ziemi murszastej lub piasku dla uniknięcia pylenia i rozsiewać w czasie spokojnym (nie wietrznym). Z superfosfatem azotniaku zupełnie niemożna mieszać, trzeba go rozsiać osobno na parę dni lub nawet w ten dzień, kiedy będzie zasiana pszenica. Koszt nawożenia wyniesie około 30—35 zł. na mórg (czyli przybytek 1 i pół — 2 centnary już w zupełności pokrywa koszta, a należy liczyć na znacznie większy przyrost ziarna i uwzględnić zwiększenie słomy), więc trzeba samemu przeprowadzić obrachunek. Przy zasiewie pszenicy na półgnoju należałoby dodać jednak superfosfatu 50 kg. i soli potasowej 25 kg. Przy użyciu nawozów sztucznych bardzo ważną rolę odgrywają wiadomości praktyczne zdobyte na własnych i na okolicznych gruntach, dlatego radzimy koniecznie zostawić własne małe pólka doświadczalne 5 do 10 prętów kwadratowych nie zasilnych nawozami i następnie zasilonych dwoma nawozami lecz bez trzeciego, więc jedno—bez superfosfatu, drugie bez soli potasowej — trzecie — bez azotniaku. Pólka dadzą bogate spostrzeżenia na przyszłość co do opłacalności i działania poszczególnych nawozów. Będzie z tego widać, który nawóz jest najskuteczniejszy, którego brak najdotkliwiej daje się odczuć, a tem samem nawozu tego należałoby dać więcej.

Wesoły kącik.

W sądzie.

Sędzia: Dlaczego właściwie uderzyłeś pan skarżącego kijem?

Oskarżony: Bo miałem chrypkę.

Sędzia: Cóż za związek ma chrypka z kijem?

Oskarżony: A właśnie, że ma, bo mając chrypkę, nie mogłem tak krzyknąć na niego, jak on na mnie, więc zdzieliłem go kijem.

U swata.

Swat: Czemu ty nie chcesz żenić się z Rózią? Ona ma ładny majątek.

Narzeczony: Bo jest kulawa.

Swat: Głupi jesteś. Gdybyś się ożenił z bogatą dziewczyną, która nie jest kulawa i posłał ją do miasta, a ona tam upadła i złamała nogę, tobyś musiał płacić doktorom, miałbyś wielkie zmartwienie, a potem kulawą żonę. A tak masz gotową kulawą pannę i nic cię to nie kosztowało. Nu?

Odwet.

Młoda mężatka nie umie gotować i pierwsza pieczeń, którą podała mężowi, jest twarda, jak podeszwa. Skoro mąż zwrócił jej na to uwagę, młoda kobieta mówi zagniewana:

— Mój drogi mężu, nie zapominaj, że nie ożeniłeś się z kucharką.

W nocy młodą mężatkę budzi jakiś niespodziewany hałas.

— Jasiu — woła pełna trwogi — wstań i zobacz, co się dzieje, może to złodziej.

— Wstań sama; nie zapominaj, że nie wyszłaś za mąż za policjanta.

Giełda.

Rynek pieniężny. Na giełdzie warszawskiej płacono w dniu 1 września za dolar 8,91 i trzy czwarte zł.

Rynek zbożowy. Na giełdach zbożowych w Warszawie płacono w dniu 1 września za 100 kilo: Pszenica 51,15, żyto 40,80, jęczmień 40,00, owies 35,91 zł.

„Gazeta Mazurska" i „Nowiny" pisma, poświęcone sprawom ludu ewangelickiego, wychodzą co niedzielę. Prenumerata kosztuje miesięcznie 60 groszy, za przesłanie do domu 10 groszy, razem 70 gr.. co wynosi kwartalnie 2 złote.

Redakcja w Warszawie: Boża 1 m. 10, tel 408-24. Konto czekowe P. K. O. Nr. 4852

Redaktor odpowiedzialny: Emilja Sukertowa. Wydawca: Zrzeszenie Ewangelików Polaków, współwyd.: Tow. Przyjaciół Mazur

Drukarnia „Współczesna", Warszawa, Szpitalna 10.